

# Przedwiośnik

Dzisiaj  
**20**  
stron  
**15**  
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 134    Wydanie    Ł

Rok 67

Poniedziałek, 14 czerwca 1937

## Straszna katastrofa samochodowa



W piątek na szosie między Kcynią a Szubinem (Wielkopolska) wydarzyła się groźna katastrofa samochodowa. Samochód ciężarowy, własność Żyda Salomona Hermana, wpadł z powodu defektu kierownicy na drzewo i stoczył się do rowu. Właściciel samochodu, Salomon Herman, zginął na miejscu. Szofer złamał nogę. Na zdjęciu rozbitý samochód ciężarowy.

## Prezydent Turcji na inspekcji



Prezydent Turcji, Ataturk, objeżdża obecnie swój kraj, witany wszędzie owacyjnie. Na zdjęciu Ataturk (w środku) w towarzystwie Emira Abdullaha na pokładzie statku w porcie Istanbul.

## Pożar, jakiego Łódź nie pamięta od lat 30

# 400 ludzi straciło mienie i dach nad głową

Kilkadziesiąt ludzi odniosło poparzenia lub inne uszkodzenia ciała — W płomieniach zginęło dziecko? — Straty dochodzą do 2 milionów złotych — Z jakich warstw rekrutują się poszkodowani

Łódź, 13. 6. W dniu wczorajszym Łódź nawiedzona została przez zbiorowy pożar, jakiego od 30 lat nie notowano w naszym mieście. Wprawdzie pożary fabryk, jakie często wybuchają w Łodzi, w sumie przynosiły większe straty, niemniej jednak nie dotyczyły one ludności ubogiej, a co zatem nie przyczyniły się w większych rozmiarach do zwiększenia nędzy.

### Źródło pożaru

Wczoraj o godz. 8.45 w komórce na posesji żydowskiej przy ul. Berka Joselewicza 3, z nieustalonych dotychczas powodów, wybuchł pożar. Posesja wspomniana graniczy z składem drzewa Żydów braci Frajdenrajchów, mieszczącym się przy ul. Łagiewnickiej, róg Berka Joselewicza.

### Morze płomieni

W kilka minut później magazyny oraz olbrzymie stopy wysuszonego przez upały drzewa przedstawiały jedno morze płomieni, które objęły olbrzymi czteropiętrowy dom murowany, mieszkalny, przy ul. Berka Joselewicza 3, stanowiący własność Tennenbauma, i poczęły zagrażać licznym budynkom drewnianym, rozmieszczonym w czworoboku ulic: Łagiewnickiej, Berka Joselewicza, Zawiszy i Marysińskiej.

### Strażacy śpieszą na ratunek

Na ratunek przybyły wszystkie oddziały straży pożarnej miejskiej i oddziały fabryczne. Wobec tego, że w razie powstania pożaru w innym punkcie miasta, z racji ściągnięcia wszystkich oddziałów strażackich w jedno miejsce, mogły by nastąpić komplikacje, przywołano do pomocy strażę pożarną z Pabianic, Zgierza i Rudy Pabianickiej, które stały w rezerwie. Do pomocy straży stanęli jeszcze saperzy wojskowi pod dowództwem oficerów. Saperzy usuwali mienie ze zagrożonych domów. Ponadto ze względu na brak wody urządzali tamy na chodnikach, by zatrzymać wodę.

**Trudności akcji ratunkowej**  
Akcja napotykała na duże trudności, w pierwszym rzędzie ze względu na to, że pożar objął ciasno zabudowaną dzielnicę i to w dodatku domy drewniane. Domy drewniane znajdowały się jeden obok drugiego. Poza tym brak było wody w dostatecznej ilości, którą dowożono z odległych basenów fabrycznych firm Poznański, Gentleman, Buhle i dalszych.

### Na zgłiszczach

Na miejsce zjechali przedstawiciele władz państwowych. Przybył wojewoda łódzki, prezydent miasta i inni. Po kilku godzinach uciążliwej pracy pożar zdołano opanować i o godzinie 13.30 część straży odjechała do koszar, a na miejscu pozostały trzy plutony, które zajęły się dogaszaniem zgłiszcz. Policja rezerwowa, zgromadzona na sąsiednich posesjach, mienie pogorzalców otoczyła kordonem, by nie dopuścić do kradzieży.

### Lista ofiar pożaru

W czasie akcji ratunkowej wielu ludzi poniosło uszkodzenie ciała, poparzenie, względnie strażacy ulegli zatruciu gazami. 12 osób przewieziono do szpitala. Spośród strażaków odniosło poparzenia lub inne uszkodzenia ciała 11 osób, m. i. dwaj komendanci oddziału straży Koss i Komorowski. Spośród innych osób poparzonych zo-

nie zniszczonych zostało 155 mieszkań, tak że bez dach nad głową zostało ponad 400 ludzi.

Straty według pobieżnych obliczeń wynoszą ponad 1.800 tysięcy złotych. Budynki ubezpieczone były na sumę około miliona złotych w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych i osobno skład Freudenreichów w prywatnym towarzystwie na 10.000 zł.

## Z płonących domów spuszczano ludzi na linach

Pożar, jak wyżej informowaliśmy, ze względu a brak wody i suszę — szerzył się w błyskawicznym tempie tak, że wielu mieszkańców uratowało się jedynie w letniej odzieży, a cały ich dobytek zginął w płomieniach. Ze zagrożonych domów strażacy wynosili mieszkańców na linach i po drabinach. Ponieważ domy zamieszkałe były przez chałupników: szewców, krawców i pantoflarzy, oraz robotników, pożar zniszczył nie tylko ich urzędzenia mieszkaniowe, ale i warsztaty pracy, pozabawiając na pewien okres czasu możliwości zarobkowania, co potęguje rozmiary strat i nędzy.

Według ostatecznych obliczeń łącz-

stała 10 mieszkańców w spalonym domu lub ich sąsiedzi, którzy pośpieszyli z pomocą.

Pod koniec pożaru pewna kobieta wszczęła krzyk, iż w płomieniach zginęło jej dziecko. Zarządzono poszukiwania, lecz na razie nie ustalono, czy dziecko zostało uratowane przez sąsiadów, czy też spłonęło.

### Pomoc dla pogorzalców

Ponieważ wśród poszkodowanych znajdują się w większości Żydzi, gmina żydowska i organizacje żydowskie zorganizowały dla nich pomoc. Również obecny na miejscu prezydent Godlewski i wojewoda Hauke-Nowak przyrzekli pomoc finansową. Zarządzono czasowe rozmieszczenie pogorzalców w wwe wolnych lokalach lub u sąsiadów.

Ponieważ niebezpieczeństwo pożaru jest olbrzymie z racji rozmieszczenia w gęsto zabudowanym kwadracie składów drzewa, obecni przedstawiciele władz zapowiedzieli rugowanie składów drzewa na okolice przedmieść.





Kościół w Liskowie.

### Na uboczu Rzecz o bezsensie

Wpadła mi ostatnio do rąk nieduża książeczka „poezji” p. Mariana Kubickiego pt. „Sosnowe słowa”. Zbiorek młodego autora, o sympatiach lewicowych, jest jeszcze jednym z wielu przykładów zdziczenia poezji nowego pokolenia. Płytkością, brakiem treści i zdrowego rozsądku swoich utworów p. Kubicki może konkurować z plejadą Tuwimów, Peiperów i Wittlinów, natomiast formą daleko jeszcze pozostaje poza nimi. Oto próbka:

„Modrzewinowy las,  
Modrzewinowe igły,  
przyszedł ten czas,  
że się sucharem staniesz  
choćbyś niechciał nigdy  
życie się twoje ino mignie.”

Trudno nazwać wierszem takie i podobne ugrupowania słów bez związku, bez rymu i rytmu, z wadliwą interpunkcją, ba, nawet z błędami. („niechciał — „nie” z czasownikiem piszemy oddzielnie według starej i nowej pisowni.)

Tematem większości utworów jest sosna, którą autor darzy specjalnym sentymentem, ale zdarzają się tam i takie wiersze, które zestawienia, jak: „Elegia o słowiku śpiewającym przy fabryce prochu” i „Rzecz o wódce, bezsensie, miłości i smutku”.

Wpływy rozmaitych żydowskich „poetników” zdradzają takie na przykład wątpliwości:

„Jeżeli był Cud w Kanie Galilejskiej  
że Jezus wodę zamienił na wino...”

Słowa te zapoczątkowują „Modlitwę”, w której autor prosi Boga:

— To dziwne, że ona nic ci o tym nie mówiła, ojczulku. Przecież Lucja nie kryła tego przed nikim, że ma narzeczonego i że jest nim Piotr Burski,



prokurent Banku Rolnego. Wszyscy o tym wiedzieli, wszyscy, ojczulku.

— Tak, możliwe, że wszyscy o tym wiedzieli — przyznaje ojciec, rumieniąc się — ale ja... ja... och, dziecińko droga! — wybucha nagle ten silny człowiek — jakże okrutnie los się obzedł ze mną.

Teraz Helena naprawdę nie wie, co wprawdzie zrobić. Czy wziąć w ramiona trzęsącą się od bolesnych szlochów głowę ojca, czy pędzić do drzwi i jak najprędzej otworzyć je kobiecie zlekceważonej, ośmieszanej i odrzuconej, która czekać musi, jak każdy inny

„niechże się ludzkie serca sosną rozzielenia”, oraz aby „gorzyc i smutek naszych serc w sosną zieloną zamienić”. W ogóle autor przejawia jakieś dziwne pragnienie, aby mu w sercu i duszy kwiatki wyrosły.

„...nasze dusze w błękitny los porosną”.  
„...zieloność się wszędzie w sercach stanie.”  
„O siostrzo macierzanko

„gdymbyś zarosła głębę serca miałą.”  
Ano spróbujcie, panie Kubicki; rośliny lubią grunt dobrze nagnojony. Zróbcie sobie z serca doniczkę i hodujcie kwiatki przeróżne, ale z sosną, że to duże drzewo może wyrosnąć, to lepiej dajcie spokój. W każdym bądź razie nie piszcie więcej „poezji”; naprawdę szkoda papieru. zBw.

## W poniedziałek proces inż. Doboszyńskiego

**Skład Trybunału — Oskarżycielem w dalszym ciągu prok. dr Szypuła — Ława obrońców — Sędziowie przysięgli**

Kraków, 12. 6. Rozpoczynający się w poniedziałek proces inż. Adama Doboszyńskiego o zająca myślenicze, toczyć się będzie przed trybunałem, którego skład będzie następujący: przewodniczyć będzie wiceprezes sądu okręgowego dr Leonard Krupiński, wotować będą sędziowie dr Wsołek i dr Frey. Oskarżycielem będzie, jak i w pierwszym procesie, prokurator dr. Bogdan Szypuła

Na ławie obrońców zasiądą: adwokaci warszawscy Stypułkowski, Nowodworski i Czerwiński oraz z Krakowa dr Adam Pozowski, dr Oskar Stuhr i mgr Władysław Jaworski.

Poniedziałkowa rozprawa rozpocznie się od ustalenia ławy przysięgłych spośród wylosowanych na tę kadencję 3 sędziów przysięgłych i 15 ich zastępców.

### Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

specj. chorób skór. wener. i moczościowych  
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33  
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-12

n 42 312



Inż. Adam Doboszyński z siostrą drową Malkiewiczową na ulicach Krakowa.

## Kwój Wiek



to fraszka — samopoczucie to grunt. Dobre samopoczucie, ochota do pracy, radość życia zależy od pełni zdrowia, siły i energii. Pij więc codziennie na śniadanie smaczną, energiotwórczą Ovomaltinę, witaminowy pełnowartościowy napój odżywczy.

nr 4445-6

### Objawy masowej psychozy?

Paryż (ATE). W jednej z fabryk w pobliżu Lille 200 kobiet dostało z niewiadomych przyczyn nagłych kurczów, bołości oraz ataków historycznych i mdłości.

Jedna upadła na ziemię, a inne robotnice, które pośpieszyły jej z pomocą, uległy również podobnym atakom. Wiele straciło przytomność.

W fabryce słychać było rozpaczliwe zawodzenia, a niektóre robotnice zdradzały nawet objawy szału. Wyrywały one sobie włosy z głowy i zdebrały ubranie.

Lekarze, którzy przybyli do fabryki, przystąpili natychmiast do odosobnienia kobiet, które zdradzały objawy nieznaney choroby. Lekarze tłumaczą ten dziwny wypadek masową psychozą.

**Czytajcie i abonujcie „Ilustracje Polska”!**

# Walka z mafią socjal-kapitalistyczną

## Po wypowiedzeniu umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym

Łódź, dnia 13 czerwca

Robotnicy łódzkiego przemysłu włókienniczego stoją w przededniu rozgrywki o podwyżkę płac. Związki klasowe wypowiedziały umowę zbiorową z 1933 r.

Na odbytym w dniu 5 bm. zebraniu delegatów Zw. Włókienniczego „Praca Polska” obradowano nad wytworzoną sytuacją i zajęciem stanowiska w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej. Delegaci, solidaryzując się całkowicie z Zarządem Głównym Zw.

Włókienniczego „Praca Polska”, uchwaliłi zgłoszenie wypowiedzenia umowy zbiorowej z 1933 r. i upoważnili Zarząd do opracowania projektu nowej umowy zbiorowej, która by objęła zarówno przemysł zrzeszony jak i anonimowy.

Robotnicy mają prawo domagać się podwyżki swych głodowych zarobków i żądać zawarcia nowej umowy zbiorowej, tymbardziej, że ostatnia podwyżka cen na artykuły pierwszej potrzeby, znacznie podrożyła koszty utrzymania.

To jest stanowisko słuszne i nie osłabia go racje przemysłowców, że podwyżka wpłynie na wytwórczość ujemnie. Nie trzeba chyba udowadniać, że przemysł, argumentując w ten sposób ma na myśli przede wszystkim swoje interesy i nie chce uszczuplić swych zysków. To też podkreślając jeszcze raz słuszność żądań robotników i stojąc w ich walce o podwyżkę płac po ich stronie chcemy zwrócić uwagę na kulisy akcji związanej z wypowiedzeniem umowy zbiorowej przez socjalistów.

Już pisaliśmy, że z walki o podwyżkę zarobków socjaliści chcą zrobić i pieczęć polityczną. Wysiłki mas pracujących chcą przewekslować na swe partyjne tory, zdyskontować solidarność robotników i podreperować swe upadające wpływy. Są to stare, perfidne sposoby i chwytły zgranych polityków, ale w języku potocznym nazywa się to zwykłym oszustwem.

To jest jedna strona kulisy socjalistycznych macherek. Ale jest i druga.

W fabrykach mówi się głośno, że w lipcu wybuchnie w przemyśle włókienniczym strajk. Wieści te wychodzą podobno ze sfer fabrykanckich.

Otóż ta sprawa nabierze dopiero odpowiednich kształtów, gdy ją się zestawia z zapowiedziami socjalistów poparcia, żądań strajkiem. Fabrykaneci pragną strajku, bo to okres martwy w sezonie. Socjaliści zapowiadają strajk. Życzenia fabrykantów i zapowiedzi socjalistów dziwnie się jakos uzupełniają.

Nie jesteśmy przeciwni poparciom słusznych żądań robotników strajkiem, jest to czasami jedyna broń, zmuszająca fabrykantów do uległości. Ale sprzeciwiamy się w imię interesów robotników wygrywanemu strajku dla obrony przemysłowców, bo to jest zdrada mas pracujących, które wierzą partyjnym prowodyrom, klasowego znaku, bo to jest wystugiwanie się kapitalowi. Socjaliści już niejednokrotnie nabrali robotników, nieraz nie dwa urządzali strajki, akurat wtedy, kiedy fabrykant tego sobie ży-

cy człowiek przed drzwiami własnego mieszkania? Czyje zbolełe, udęczone serce ratować wpraw powinien córka, serce ojca, czy matki?

Niezdeterminowane prędko ustępuje postanowieniu. Helena prędko, jak można najprędzej pędzi do drzwi, otwiera je energicznym ruchem, chwytając oszołomioną tak niezwykle powitaniem matkę za rękę i z całej siły ciągnie ją do stołowego, gdzie przy stole siedzi hładzający, ale mimo wszystko kochany mąż i ojciec.

Mąż i żona spoglądają na siebie, jak ludzie, którzy rozłączeni na długi okres czasu nie mogą poznać się nawzajem i nie mogą przypomnieć sobie, czym byli właściwie dla siebie, zanim...

Helena zdecydowana jest na najgorsze. Ręka jej zagłębiona w kieszeni sukienki ścisła mały browning. Jeżeli wszystko zawiedzie, gotowa będzie na ich oczach przyłożyć broń do piersi i zagrozić im, że jeżeli...

Ale... nie będzie pewnie potrzeba. Helena widzi wyraźnie, jak biała ręka, najukochańsza ręka mateczki zbliża się powoli do rozpalonego, zbolełego czoła ojca, by ochłodzić jego żar i widzi również, jak ręka ojca zabiera się do odwzajemnienia pieszczoty.



— Dzięki ci o Boże!... dzięki!... — wyrwa się w niebo dziękczynieniem serce Heleny.

Burza minęła... Znowu będzie pogodnie i dobrze wszystkim z sobą i... jednak razem będą spożywali święconkę, o której kochany ojczulek nie zdążył jeszcze powiedzieć, czy jest smaczna. —

Ale napewno powie... powie za chwilę.

JAN ANDRZEJ KRAŚNY.

## Polska Fabryka Bielizny, Szadkowski, Papiewski i -Ska

ŁÓDŹ — Piotrkowska nr. 110

poleca **najnowszych wzorów BIELIZNĘ MĘSKĄ** w dużym wyborze

x 4231



*dla dzieci*  
**PLUTON**  
*mieszanka z kiosem*  
 CENTRALA: WARSZAWA, ŻYTNIA 10  
 P. 28 000-62.285



Przy takim upale i mały niedźwiadek jest spragniony i błaga swego przyjaciela o wodę.

Spół. w Łodzi musiały się dowiedzieć i wiedzą napewno o opublikowanych przez nas zarzutach, wiedziały również, że bezpośrednio zainteresowany p. inż. Waligórski nie kwapił się z wyjaśnieniem postawionych mu zarzutów. W interesie publicznym leżało, żeby w takiej czy innej formie te władze zwierzchnie zabrały głos. O tej porze nie uczyniły tego. Dlaczego? Teraz, po opublikowaniu listu otwartego do p. ministra Op. Społ., wierzymy, iż cała sprawa weźmie nareszcie właściwy obrót.

### Co piszą inni Ucieczka przed komornikiem

Jerzy Marlicz opisuje w „Kurierze Warszawskim” wrażenia z podróży na „Pułaskim” do Ameryki Południowej. Większość pasażerów stanowią emigranci, chłopcy z wszystkich części Polski. Na ogół nędzarze, którzy za oceanem spodziewają się znaleźć poprawę doli.

Bywają jednak i wyjątki. Na statku płynie rodzina gospodarska, która miała piękną zagrodę, sprzedaną za 16 tysięcy złotych gotówką.

Wiodło im się w Polsce dobrze. Więc poco emigrują? Czy warto od dobrego jechać tak na niepewne?

Kobieta kręci w palcach końce chustki i zerka z pod oka:

— Warto, nie warto — mówi. — A tam w Brazylii lepiej niż u nas w Polsce. Tam, panoczku, kum pisał, że wcale nie ma komorników.

A więc ucieczka przed komornikiem!

### Zmiany w dyplomacji

Już przed kilku dniami zanotowaliśmy pogłoski o mających nastąpić w dyplomacji zmianach i o przejściu do niej p. Matuszewskiego i p. Miedzińskiego. Obecnie pogłoski te zaczynają nabierać coraz realniejszych kształtów. Jak donosi bowiem prasa żydowska:

„B. minister skarbu p. Matuszewski ma otrzymać stanowisko ambasadora polskiego w Rzymie, zaś dotychczasowy ambasador p. Wysocki przejść ma w stan spoczynku. Wicemarszałek Sejmu p. Miedziński ma być powołany na stanowisko ambasadora polskiego w Moskwie. Dotychczasowy ambasador Grzybowski ma wrócić do Warszawy i objąć wybitne stanowisko w rządzie.

„B. konsul w Nowym Jorku a następnie w Jerozolimie dr Kurnikowski obejmie stanowisko posła polskiego w Buenos Aires. Stanowisko to, które piastował p. Mazurkiewicz, do ubiegłego roku było nicobsadzone.”

Dyplomacja więc, kierowana przez p. Becka, stanie się w jeszcze większym stopniu domeną właśnie — pułkowników.

### Stalin żeni się po raz drugi

Bolszewicy w swej walce z kościołem atakowali przede wszystkim rodzinę, godząc w sakrament małżeństwa. W niesłychanie cyniczny sposób rozwiązywali małżeństwa, udzielali rozwodów i łączyli nowe związki, byle tylko zwalczać kościół. To też młodzież bolszewicka po kilka razy wchodzi w związki małżeńskie tracąc całkowicie poczucie moralności i poszanowania dla małżeństwa.

Przykład idzie z góry. Jak donoszą z Moskwy zamierza Stalin poraz trzeci wstąpić w związki małżeńskie. Ma on

# Liśc morwy



przetwarza jedwabnik na najdelikatniejszą przedzę jedwabną. Szlachetne włókna morwy, zastosowane w zwijkach Morwitan, nadają im wyborny smak i subtelny aromat



Stanisław Wołoszynski

WYŁĄCZNE PRAWO STOSOWANIA WŁÓKIEN MORWOWYCH DO WYROBU ZWIJEK PAPIEROSOWYCH ZASTRZ. U. PAT. Nr. 5094

poślubić Irenę Sebiową, kierowniczkę jednego z departamentów komisariatu ciężkiego przemysłu w Moskwie. Stalin poznał Irenę Sebiową niedawno. W Moskwie twierdzą, że ślub odbędzie się z początkiem jesieni. Pierwszym mężem Ireny Sebiowej był oficer prowiantowy czerwonej armii.

Deprawacja społeczeństwa, zanik moralności, korupcja, defraudacja, sabotaż, szpiegostwo na rzecz obcych, reżyserowane procesy, skrytobójcze morderstwa — oto wynik 20-letnich załedwie rządów bolszewickich.

### Nowa kariera lorda Baldwina

W czwartek nastąpiło wejście Stanleya Baldwina, do niedawna premiera

Wielkiej Brytanii, do Izby Lordów. Łączy się z tym oficjalne wyniesienie do godności para Anglii. Odtąd Stanley Baldwin w hierarchii społecznej Królestwa piastuje miano: earl Baldwin of Bewdley.

Najstarszemu synowi lorda Baldwina nadano równocześnie tytuł: viscount Corvedale. Pikantną stroną tego ostatniego wyniesienia jest fakt, że najstarszy syn Baldwina, Oliver, jest szeroko znanym, skrajnie radykalnym socjalistą z Labour Party. W charakterze członka socjalistycznego stronnictwa Oliver Baldwin występował wielokrotnie przeciwko konserwatystom, kierowanym przez ojca.

### Gdy oczy Polski zwrócone są na Rumunię

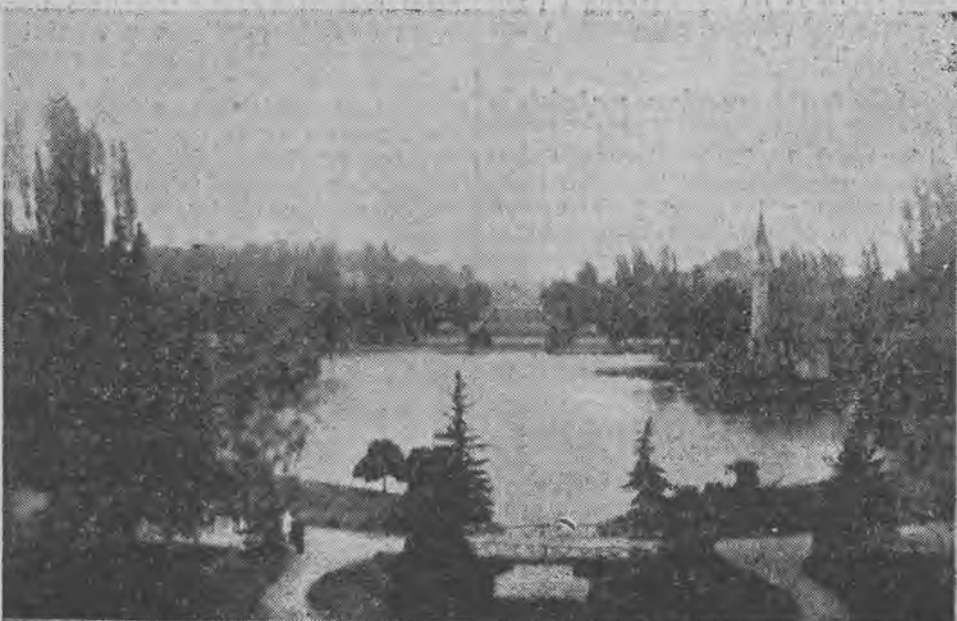
## Bukareszt

Ostatnia wizyta Prezydenta R. P. w stolicy Rumunii i zapowiedziana rewizyta króla Karola w Polsce czynią aktualnymi dla nas zagadnienia rumuńskie, nie tylko polityczne.

Rumunia, mimo że jest naszym sąsiadem, jest dla nas krajem bardzo egzotycznym. Uważamy ją zawsze za kraj mocno wschodni. Nie jest to bez racji. Młode państwo, jedno z najmłodszych w Europie, z wielkim rozma-

chem podąża za Europą. To też planuje się tu i buduje na wielką skalę, ale zawsze prymitywizm wychodzi na jaw. Pociągami do Bukaresztu jedzie się przez wspaniałe mosty, pod którymi płyną jednak nieregulowane rzeki. Na stacjach widzi się pyszne mundury wojska, policji i różnych organizacji, ale te mundury są najczęściej brudne.

Bukareszt ambitnie nazywa się „Paryżem Wschodu”. Pierwsze wraże-



Park Karola w Bukareszcie. Z tyłu minaret meczetu.

Uroda — to mocny atut w życiu kobiety

**PODER ANTIBA**



Mimo minimalnego wykształcenia trzęsie on elektrownią, a skoro przed rokiem zaważowała posada buchaltera magistratu, zamiast rozpisac konkurs, mianował prezydent Chrzanowski tymcz. buchalterem p. Katza, awansując go o jeden stopień i dając 100 zł miesięcznego dodatku. Wywołuje to oburzenie w całym mieście, to też radni narodowi stanowczo zażądali od prezydenta usunięcia Katza. P. Chrzanowski obiecał łaskawie rozpisac konkurs, a tymczasem p. Katz urzęduje bez przeszkód w dalszym ciągu.

„Ozon“ przemyski wygląda nad wyraz żałośnie. Pierwszy „obożny“, b. radny z B. B., p. Cieśliński, po paru dniach „urzędowania“ zrezygnował z wątpliwego zaszczytu i spadek po nim objął szef prokuratury p. Tymiński. Ten w myśl zaleceń p. Koca pragnął „przeskoczyć opłotki partyjne“ i wyluskać działaczy, zwłaszcza ze Str. Nar. Spotkało go pełne niepowodzenie, a że minister Grabowski zabronił tymczasem sędziom do „ozonu“ należeć, na ogół bez większej kompromitacji wycofał się p. prokurator „spod Koca“. Przyszł do niego trzeci „obożny“, lekarz dr Bodnar, też zażarty „sanator“, oraz w Radzie Miejskiej przysięgli przyjaciel „narodu wybranego“. Nowy „wódz“ spotkał się od razu z taką opozycją, że nie zdołał dotąd nie tylko zebrać zarządu, ale nawet zwołać zebrania założycielskiego. Kłapa więc zupełna. Obecnie p. Bodnar zapowiedział rezygnację, a opróżniony tron ma zajmować obecnie czwarty b. „bebek“, em. insp. szkolny p. Fiszer. Czyli cały ten „Ozon“ to stare, cuchnące bagnisko „sanacyjne“ i nie więcej.

Ostatni ustęp poświęcimy tym razem tutejszej „prasie“. Poza Lwowem i Krakowem, w paru miastach małopolskich ukazują się tylko tygodniki i to niemal wyłącznie żydowsko-„sanacyjne“, bo narodowe zostały i w Rzeszowie i w Jarosławiu i w Kolomyży zduszone. Ostala się tylko twara „Ziemia Przemyska“, ale i ta, aby się utrzymać, drukowana jest aż w Poznaniu. Drukarnie przemyskie, których tu jest kilkanaście, ledwie zipią. Ale żadna drukarnia narodowego pisma nie chce się podjąć, bo starosta przemyski jest „nieugięty“. Natomiast inne tygodniki ukazują się bez przeszkód. Komunistyczno-żydowski „Głos Przemyski“, redagowany przez żydowskiego adwokata, cieszy się pełną sympatią starosty Remiszewskiego. Ta samą miłością otacza on „ozonowy“, „Tygodnik Przemyski“, utrzymujący się wyłącznie niemal z żydowskich ogłoszeń. W podobnej sytuacji znajdują się strzelecko-żydowskie „Wiadomości Przemyskie“, redagowane przez Żyda Mandla. To ostatnie pismo, obok Żydów, dających suta ogłoszenia, otrzymuje subwencję ze „Strzelca“ oraz z Podokręgu Piłki Nożnej, który akurat tygodnik żydowski wybrał sobie za organ urzędowy. W sumie prasa przemyska, poza „Ziemią“, to trzy, na niskim zręszta poziomie stojące pisemka żydowskie. Jak na czasy rzekomo „antyżydowskie“, „ozonu“ dość to charakterystyczne.

nej emerytury, ani godności pisarza hipotecznego. P. Janusz Jędrzejewicz ma aż 2910 złotych za swą twórczą pracę w szkolnictwie. P. Koc — 1500 zł.

Ludziska czytają to i wyrabiają sobie o tych sprawach sami sąd należyty.

Jak nam donoszą, tygodnik „Odnova“ został skonfiskowany częściowo. Wydano drugi nakład z usunięciem odnośnego tekstu. Teraz jednak nastąpiła ponowna konfiskata, obejmująca już cały numer. Nie jest to co prawda w dziejach naszej „cenzury“ pierwszy taki wypadek, nie mniej podkreślamy go dla charakterystyki stosunków.

### Samolot rozbił się

Berlin. (PAT). Donoszą z Detmold, że samolot, kursujący na linii Koloipia — Berlin wpał wczoraj w strefę burzową i spadł rozbijając się doszczętnie. 3 osoby, znajdujące się na pokładzie samolotu, poniosły śmierć.

### Wybrzeże nadal dostępne

Węjherowo. (PAT). Wobec rozsięwania pogłosek o utrudnieniach dostępu do wybrzeża, Starostwo Morskie wyjaśnia i z całym naciskiem podkreśla, że pogłoski te są z gruntu fałszywe. Na przyjazd i pobyt na wybrzeżu nie trzeba zezwoleń i pod tym względem nie ma żadnych różnic między sezonem obecnym, a latami ubiegłymi. Jedynie na wjazd do Helu, który również nie jest zamknięty, potrzebna jest przepustka, którą na podstawie poświadczenia obywatelstwa polskiego wydaje kierownictwo marynarki wojennej w Warszawie, komenda mia-

# REKORD POLSKI

500 kawałków  
co minutę.

... 500 kawałków mydła co minutę produkują zakłady SCHICHT-LEVER w Warszawie. Tylko ogromne uznanie jakim się cieszy mydło Jeleń Schicht umożliwia zdobycie tego rekordu, a na takie uznanie zasłużyć może tylko rzeczywicie dobre mydło.

## MYDŁO JELEŃ SCHICHT

WYRÓB KRAJOWY

sta w Gdyni wraz z ekspozyturą na przystani Żegluga Polskiej na molo pasażerskim.

## Na krawędzi dnia Żydowskie prowokacje

Wyrok w procesie mordercy Chaskielewicza i jego motywy nie przestają zajmować opinii publicznej. Napiętnowanej publicznie i urzędowo Żydzi rozpoczęli gwałtowną mobilizację, o czym już częściowo donosiliśmy we wczorajszym numerze.

Obecnie znowu donoszą, że w Warszawie odbyło się z inicjatywy Andrzeja Srtuga (znanego i wybitnego maso- na) zebranie Związku Literatów Polskich, na którym omówione zostały ostatnie wypadki antyżydowskie w Polsce. Po przeprowadzonej dyskusji postanowiono opublikować uchwały w tej sprawie.

W Nowym Jorku odbyła się konferencja, poświęcona sytuacji Żydów w Polsce. W konferencji brało udział 400 przedstawicieli organizacji i związków żydowskich. Nie na tym jednak kończy się interwencja żydowska za granicą. Znajdujący się pod wpływami żydowskimi londyński „Manchester Guardian“ ogłosił artykuł wstępny o procesie Chaskielewicza i motywach wyroku.

Wyciąganie spraw wewnętrzno-politycznych na forum międzynarodowe jest znanym już sposobem żydowskim. Nie na tym kończy się jednak mobilizacja żydostwa. W Senacie żydowski senator Schorr zgłosił interpelację do prezesa Rady Ministrów jako szefa rządu i ministra spraw wewnętrznych oraz do ministra sprawiedliwości. W interpelacji tej senator Schorr posunął się tak dalece, że zapytuje ministra sprawiedliwości:

„Jakie pan minister poczynił zarządzenia w stosunku do podległego mu prokuratora, który w procesie o czyn jednostki tak ciężkim oskarżeniem obarczył społeczeństwo żydowskie;

„Jakie poczynił pan minister, jako naczelny prokurator, kroki celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej winnych znieważenia religii żydowskiej w sali sądowej;

„Czy pan minister uważa, że wystąpienia adwokatów Suchodolskiego i Wawrzyńskiego przed sądem są zgodne z prawem, obowiązkiem zawodowym adwokata i dopuszczalne w procedurze sądowej; jeżeli nie, to jakie zamierza sąd wyciągnąć konsekwencje.“

Czytając te wszystkie doniesienia, uwierzyć wprost trudno, jak dalece posunął się już tupet żydowski. Prokurator, który w obiektywny sposób, na podstawie materiałów dowodowych wynikających z przebiegu rozprawy, odsłonił robotę Żydów, należy według p. Schorra pociągnąć do odpowiedzialności, a adwokatów Polakom, którzy rzeczowymi argumentami odsłoniли kulisy tej roboty, należy odebrać praktyki!

Na zakończenie dodać jeszcze należy, że postowie i senatorowie żydowscy wszystkich ugrupowań wydali odezwę do Żydów polskich, która była tego rodzaju, że prokurator zarządzić musiał jej konfiskatę.

### Czytając gazety „sanacyjne“...



— Czytając te wszystkie legendy, gotów jestem uwierzyć w końcu, że mnie tak samo, jak Dmowskiego w ogóle na świecie nie było!

## Na froncie walk w Hiszpanii Zwycięski pochód wojsk powstańczych

**Wszystkie pozycje obronne „żelaznego pasa“ zdobyte — Anarchia w „czerwonej Hiszpanii“**

Paryż. (Tel. wł.) Główna kwatera wojsk narodowych donosi, że armia północna na froncie baskijskim w dalszym ciągu posuwa się naprzód. Wojska powstańcze odniosły zwycięstwa. Oddziały narodowe zajęły wszystkie wyznaczone przez dowództwo punkty. W godzinach nocnych wojska narodowe zdobyły już wszyst-

kie pozycje obronne „żelaznego“ pasa wokół Bilbao.

W „czerwonej“ Hiszpanii toczą się ciągłe walki między socjalistami i komunistami, a anarchistami z innej strony.

Walki te mają bardzo krwawy przebieg.

### INOWROCLAW-ZDRÓJ

**Główny sezon od 16. VI. Całkowity pobyt:**

solanki	154,00	229,00	289,00
borowina			
kwasowęgłowa			
źródło pitne	2 tyg.	3 tyg.	4 tyg.
inhalatorium			
wodolecznictwo			

Bezpl. prospekty wysyła Zarząd. Informuje Orbis

**Na wulkanie strajkowym w Ameryce**

Nowy Jork. (Tel. wł.) W stanie Michigan ponad 43 000 robotników musiało porzucić pracę z powodu bra-

ku stali, co wywołane zostało strajkiem w fabrykach stali. W mieście Flynt nie pracuje 14 000 ludzi; w Detroit — 12 000, w Pontiac — 9 700 i w Saginaw — 5 500 ludzi.

## na gorącym uczynku

Znany „sanator“, b. poseł B. B., ks. ks. prof. Szydelski zamieścił w lwowskiej „Gazecie Kościelnej“ artykuł, opowiadający się za tzw. „Obozem Zjednoczenia Narodowego“. Prasa „sanacyjna“ robi z tego wielkimi czcinkami „wielką rzecz“: „Duchowieństwo wobec akcji Obozu Zjednoczenia Narodowego“.

Nie musi być z „Ozonem“ zbyt dobrane, jeżeli prasa „sanacyjna“ zdobywać się musi na takie kawały, jak robienie z „sanatora“ ks. prof. Szydelskiego — „duchowieństwa“...

Podaliśmy ostatnio za „Warsz. Dzienniku Nar.“ zestawienie najwyższych emerytur w Polsce z czołową sumą 2900 zł miesięcznej emerytury b. prezesa Rady Ministrów i ministra oświaty, autora nowej ustawy o uposażeniach p. Janusza Jędrzejewicza. Jak z tego wynika, pewnym ludziom w Polsce — tak źle się nie dzieje.

W tej sprawie zapytuje katowicka „Polonia“:

„Za co się płaci tysiąc złotych miesięcznie p. Parylewiczowi? Za to, że tak genialnie sprawował swe funkcje, że tuż pod jego bokiem żona popełniała grube nadużycia? P. Michałowski wzywaliśmy przed rokiem, by sam się zgłosił do prokuratora i wyjaśnił, jak to było z Parylewiczem. Zajmujemy się nim znowu z okazji procesu Fleischrowej. Ten człowiek nie powinien mieć ani ministerial-

Zg 28 1923-62 397/9





**SPRAWY KOBIECE**

**ZNAMIENNY JADŁOSPIS**

Wobec zbliżającego się pełnego sezonu jarzynowego trzeba zmienić jadłospis. Oto garść przepisów na potrawy letnie, oliwe winny zastąpić, jeśli chodzi o zupy, i różne grochówki, krupniki i t. p., a w zakresie mięs: wołowiny, boczki i baraninę.

**Chłodnik:** 1½ litra mleka zsiadłego, ¼ litra śmietany, 1/4 litra kwasu buraczanego lub ogórkowego, 1/4 kg botwiny, 2 ogórki świeże, 1 łyżka czubata szczypiorku, 1 łyżka czubata koperku, 3 jajka ugotowane na twardo, 20 dkg upieczonej cieliciny, 12—18 szyjek rakowych, cukru i soli do smaku.

Niezbierane mleko zsiadłe ubić dobrze trzepaczką w garnku kamiennym polewanym, śmietanę ubić oddzielnie i dodać do mleka ubijając jeszcze razem 10 minut. Botwinę razem z buraczkami pokrajać drobno i ugotować w ¼ litra rosolu lub wody, kwas zagotować, wystudzić i wszystko zmieszać z rozbitym mlekiem, dodać ogórki pokrajane w cienkie plasterki, szczypiorek, koperki, jajka pokrajane na cząstki, cielicinę pokrajaną w kostkę i szyjki rakowe. Doprawić do smaku i postawić w zimnym miejscu na 2 godziny. Przy wydaniu dać na każdy talerz po kawalku lodu. Jeżeli nie mamy kwasu buraczanego ani ogórkowego, to można zakwasić chłodnik dodając do smaku udużonego szczawiu lub rabarbaru.

**Kwas buraczany:** 2 kg buraków ćwikłowych, 3 litry wody, lupiny z 3 ogórków zielonych lub kiszonych, 10 dkg skórki z chleba razowego.

Oplókanne buraki obrać i pokrajać w plastry,łożyć do kamiennego garnka, dodać lupiny, chleb i zalać przegotowaną ostudzoną wodą. Postawić na tydzień w ciepłym miejscu, a jak już dosyć kwaśny, wynieść do piwnicy i w miarę potrzeby używać.

Chcąc barszcz dłużej zachować, należy dobrze kwaśny precedzić, zlać do butelek, zakorkować i postawić w chłodzie.

**Marchewka z groszkiem:** Młodej marchewki nie trzeba skrobać — wystarczy tylko dobrze wymyć, przekroić wzdłuż na 2 — 4 części, obgotować w niewielkiej ilości wody, poczym odsączyć, posypać cukrem i wrzucić do rondla na roztopione masło i obrumienić, przetrząsając rondlem. Na smaku od marchwi udusić zielony groszek. Marchew ułożyć na środku półmiska, a wokół obłożyć groszkiem i grzankami lub grzybkami z jajek. Można też podać do młodych kurcząt.

**Ryż z marchewką:** 25 dkg ryżu, pęczek młodej marchwi, 8 dkg masła, soli, cukru do smaku, 5—10 dkg tartego ostrego sera.

Na gorące masło wsypać ryż, przebrany i wytarty czystą ściereczką, myć ryżu nie należy. Podajemy sposób włoski. Ogrzewać na ogniu, mieszając, aby się nie przypalił. Po kilku minutach włożyć pokrajaną marchew, wsypać łyżeczkę soli, zalać szklanką wrzątku i mieszając, gotować na umiarkowanym ogniu około 20 minut, dolewając potrochu wrzątku. Gdy ryż miękki, podać posypany tartym serem.

**Kalarepa faszerowana:** Ładne główki kalarepy obrać, obgotować w osolonej wodzie, kiedy będą nawpół miękkie wyjąć, wydrążyć środką, które włożyć zpowrotem do wody, wydrążone zaś główki nadziać następującym farszem.

Cwierć kilo jakiegokolwiek mięsa, ale najdelikatniejsza będzie cielicina, zemleć w maszynce, dodać namoczoną i wyciśniętą bułeczkę, kawalek masła, żółtko, posolić, popieprzyć, wyrobić, nalożyć w kalarepę.

Smak z kalarepy z kawałkami przetrzeć przez durszlak zaprawić kawałkiem masła rozartym z mąką, zalać tym sosem ułożone w rondelku główki nadziewane, podduśić aż mięso będzie gotowe, co przy małych główkach i dobrze uprzednio podgotowanej kalarepie nie powinno trwać dłużej jak 15—20 minut.

# Na wystawie jedwabnictwa

Wolne pole — Rewelacja o Polsce — Czemu? — Udziiesięciokrotnie tempo! — Na wystawie jedwabnictwa

Łódź, 12 czerwca.  
Polska rocznie zużywa około 1.120.000 kg oprzędów jedwabniczych. Licząc według obecnych cen w Polsce stanowi to okragło cztery miliony siedemset tysięcy złotych! Z tego tylko

państw produkuje oprzędę na większą skalę i popyt na naturalny jedwab jest zawsze wielki.

Zazwyczaj jednak sędzimy, że Polska jest krajem niezbyt odpowiednim do hodowli jedwabników i z tego

bardziej odpowiednie dla przemysłu jedwabniczego. Pod tym względem jesteśmy w znacznie lepszych warunkach, niż Włochy, gdzie trzeba specjalnie obniżać w sztuczny sposób temperaturę w pomieszczeniach, gdyż przeciętne temperatury maja, czerwca i lipca są tam zbyt wysokie. Tymczasem właśnie we Włoszech najbardziej się jedwabnictwo rozwija (nie licząc Japonii i Chin) mimo, iż sztuczne obniżanie temperatury ogromnie podnosi koszt produkcji. Natomiast Polska, a zwłaszcza województwa centralne, południowe i zachodnie, ze swą przeciętną temperaturą czerwca 19 stopni jest najodpowiedniejszym krajem. Pamiętajcie bowiem należy, że w zamkniętych pomieszczeniach przeciętną temperatura będzie zawsze wyższa i będzie wynosiła około dwudziestu paru stopni, czyli tyle, ile wymaga hodowla jedwabników.

Po wtóre jedwabnictwo jest zajęciem, gdzie nie trzeba ani uruchamiać



20.000 kg pokrywamy krajowymi oprzędami jedwabniczymi, a pozostałe milion sto tysięcy kilogramów zmuszeni jesteśmy sprowadzać z zagranicy... Słowem przeszło czterzy i pół miliona złotych mogło by pozostać w kraju, gdybyśmy należycie rozwinięli polskie jedwabnictwo, a nawet moglibyśmy niejednym milionem z zagranicy za nasz jedwab uzyskać, gdyż zaledwie siedem

względem społeczeństwo zapatruje się na jedwabnictwo, jako na eksperyment, zgóry skazany na wegetację. Jest zaś odwrotnie. Właśnie Polska ma wszelkie dane po temu, aby przy odpowiednim uświadomieniu społeczeństwa stać się jednym z krajów, przodujących w jedwabnictwie. Po pierwsze z tego względu, że właśnie temperatury letnich miesięcy są naj-



w przemyśle jedwabniczym, ma możliwość zwycięsko konkurować z innymi krajami.

A jak się przedstawia rozwój polskiego jedwabnictwa?

W roku 1924 istniało w Polsce zaledwie 8 hodowców, którzy wyprodukowali zaledwie 80 kg oprzędów. Natomiast w roku ubiegłym wyprodukowano w Polsce około 20.000 kg oprzędów

**22 czerwca ciągnienie I-iej klasy**

**Szczęśliwe losy poleca Kolektura**

**WŁADYSŁAWA CIANCIARY**

ŁÓDŹ, Piotrkowska 91

**Bukiety**

Zazwyczaj starania nasze przy kwiatkach ciętych ograniczają się tylko do wstawienia do wazonów z wodą. Nie zwracamy przeważnie uwagi ani na porę cięcia, ani na inne czynniki, od których zależy trwałość bukietów. Podamy więc poniżej kilka zasadniczych uwag na ten temat.

Ciąć powinniśmy kwiaty wtedy, kiedy lodyżki i liście najlepiej są nasycone wodą, a więc wczesnym rankiem. Jeżeli wypadnie nam ciąć kwiaty w ciągu dnia to na godzinę przedtem rośliny powinny być obficie podlane i spryskane wodą. Bezpośrednio po ścięciu należy kwiaty umieścić w chłodnym miejscu w wodzie. Jeżeli między cięciem, a włożeniem do wody upływa parę godzin, to kładąc kwiaty do wody, dobrze jest końce przyciąć ukośnie w wodzie ostrym nożem.

Zapobiec wędnięciu bukietów, możemy przewożąc je w lecie w wydrążonych ogórkach, które dostarczają kwiatom wilgoci.

Aby powstrzymać proces gnicia lodyżek zanurzonych w wodzie, dodajemy odrobinę soli kuchennej, lub węgla drzewnego. Jeżeli nam zależy na przedłużeniu trwania wędnącego już kwiatu, ścinamy koniec lodyżki i wkładamy kwiat do gotującej wody, trzymając go tam aż do ostygnięcia. W miarę chłodnięcia roślina będzie przyjmować normalny wygląd, gdyż tkanki jej, skurczone i wyschnięte, pod wpływem gorącej wody zpowrotem napęniają się wodą. Często przyczyną szybkiego wędnięcia kwiatów jest zbyt silne krepowanie bukietów i usztywnianie ich na drucie, należy więc tego unikać.

**Gdy w domu nie ma wagi...**

W braku wagi można się w kuchni posłużyć następującą tabelką: zwykła filiżanka daje równowartość objętościową 1/5 litra, szklanka szampana — 1/7 litra, 1 filiżanka mąki — 25 dkg, 1 fil. cukru — około 200 gramów, czyli 1/5 część kg, 1 łyżka mąki „z kapturem” — 25 g, 1 łyżka mąki lekko „strychowana” — 15 g. Kawina łyżeczka mąki kartoflanej — 10 gramów. Stołowa łyżka cukru — 25—30 gramów. Łyżka stołowa masła — 50 gramów.

Zakład Krawiecki damsko-męski

**ST. GRABOWSKI**

Łódź, Pomorska 15

Wykonuje pierwszorzędnie roboty wchodzące w zakres krawiectwa. Dział damski: płaszcze, kostiumy, narzutki itp. Dział męski: płaszcze, garnitury, mundurki szkolne. Bogaty wybór kolekcji ielskich. Ceny przystępne.

n 42 309



dów i to w 1.002 hodowlach. Wypada więc na jednego hodowcę przeciętnie 20 kg oprzędów. Jest to bardzo mało, gdyż, hodując jedwabniki w jednej izbie i posiadając około 20 dwudziestoletnich drzew morwowych, można wyprodukować co najmniej 75 do 90 kg oprzędów i to zatrudniając tylko jedwielkiego kapitału, ani też nie trzeba posiadać większego obszaru gruntu. Więc Polska ze swymi milionami bezrobotnych rąk na wsi, a co za tym idzie z tanią siłą roboczą, co decyduje na osobę, a w końcowym okresie hodowli dwie. W ten sposób w ciągu jednego miesiąca (czerwca) jedna osoba z pomocą kogoś do zrywania liści, więc pracownika nieletniego, może zarobić po odliczeniu kosztów co najmniej 300 zł. Pozycja taka w budżecie naszej rodziny wieśniaczej jest bardzo wielka, tym bardziej, że hodowle prowadzi się w czerwcu, a więc po zakończeniu robót wiosennych, a przed rozpoczęciem żniw, gdy pracy jest stosunkowo mniej.

Wszystkiego tego dowiadujemy się na wystawie jedwabniczej w Łodzi, zorganizowanej w lokalu szkoły powszechnej im. Królowej Jadwigi przy

Aby powstrzymać proces gnicia lodyżek zanurzonych w wodzie, dodajemy odrobinę soli kuchennej, lub węgla drzewnego. Jeżeli nam zależy na przedłużeniu trwania wędnącego już kwiatu, ścinamy koniec lodyżki i wkładamy kwiat do gotującej wody, trzymając go tam aż do ostygnięcia. W miarę chłodnięcia roślina będzie przyjmować normalny wygląd, gdyż tkanki jej, skurczone i wyschnięte, pod wpływem gorącej wody zpowrotem napęniają się wodą. Często przyczyną szybkiego wędnięcia kwiatów jest zbyt silne krepowanie bukietów i usztywnianie ich na drucie, należy więc tego unikać.

*Idealna bielizna dla Pani*

firmy

**STANISŁAW JAKUSZEWSKI**

*Fabryka Bielizny Trykotaży*

Łódź, Piotrkowska 148 — tel. 175-45

**HURT**    *Ządać wszędzie*    **DETAL**



Suknia płaszczowa z bawełnianej koronki — ostatni „krzyk mody”



Elegancka i skromna bluzka z białej organdy w zakładki



szła Napoleona stanowią fakt, że wszystkie, obciążające okoliczności skrupiły się na osobie cudzoziemca, pewną pociechę dla poczucia narodowego mieli królowie karali bez sądu. opuścić się na głowę przestępcy. Bo jakżeż to? Tyko stała udowodniona ramię sprawiedliwości nie mogło i niezastuzona krzywda. Jeżeli więc kradzież nie została w Paryżu spotkać człowieka niesłusznego posiadanie nych obywateli, w żadnym więc wypadku nie mogło ideałem sprawiedliwości i poszanowania praw wolności. Republika francuska była dla pana Beytouta. Tu jednakże wyłamania się natychmiast kwestia. Tu jednakże wyłamania się natychmiast kwestia. Tu jednakże wyłamania się natychmiast kwestia.

Pan Napoleon Beytout był przede wszystkim patriotą. Z punktu widzenia dobra Republiki rozstrzygał też wszelkie sprawy. Teraz więc sprawa zaginionego pierścienia wywołała w jego umyśle cały łańcuch długich i skomplikowanych rozumowań politycznych. Po pierwsze w zakładzie szanującego się rzemieślnika francuskiego i francuskiego kupca nie mogło i nie powinno być zdarzyć się przestępstwo kradzieży. Podkopane zaufanie klientów równało się naruszeniu honoru obywatelskiego. Z jednego podobnego faktu wynikać musiał dalsze, nieobliczone w następstwa konsekwencje. Gdyby więc ujawnił się naprawde złodziej, należało go ukarać surowo i bezwzględnie. W takim wypadku pan Napoleon Beytout nie byłby

### ROZDZIAŁ 35.

Obudzili się rano, skulony na podłodze. mógł się uspokoić. Potem rozłożył fotografie rodziców. Pobiegł na górę do swojej izdebki i tam długo nie ogromnym placem, szlochając głośno. spożyła wieczornego posiłku, Zdzielił nagłe wybuchnął

== 92 ==

Chciałbym się pożegnać. — Mówił cicho, pobladł po niewyspanej nocy. Pan Beytout odwrócił się na swoim krześle. — Allons, donci! Idziesz sobie stąd? Chłopiec skinął głową. — Zona kupca zawołała serdecznie:

W tej chwili na progu pokoju zjawił się Zdzisław. — Obyś miała słusność, Charlotta, przyjacielko moja. — Leży z pewnością w szufladzie biurka markizy. — A pierścionek ze szmaragdem? — Zadanej kradzieży wogóle nie było. Pani de Bassillac ma zle w głowie. Właściciel zakładu fryzjerskiego odetchnął z ulgą. Zapytał jednak dla pewności: — Zatrzymaj się w pol rucha, a potem, odstawiając koszyk z towarami rzekła krótko i zdecydowanie. — Zatrzymaj się w pol rucha, a potem, odstawiając koszyk z towarami rzekła krótko i zdecydowanie.

Pani Beytout powróciła właśnie z miasta, gdzie poczyniła kilka zakupów. Miano zaraz otworzyć drzwi. — Co myślisz o pierścionku? — Co myślisz o pierścionku? — Co myślisz o pierścionku? — Co myślisz o pierścionku?

Sprawa plątała się nieprzejmnie i pan Napoleon Beytout nie widział innego sposobu jak uciec się do najdalej idącej łagodności. — Nie! Względem Sidięgo, należało trzymać się, jak ci. Nie! Względem Sidięgo, należało trzymać się, jak ci. Nie! Względem Sidięgo, należało trzymać się, jak ci. Nie! Względem Sidięgo, należało trzymać się, jak ci.

== 93 ==

Zjawilo się przed nim znów widmo nudy, szarzyzna życia bez wyższego celu.

Pewnej niedzieli, przechadzając się po Parku Luksemburskim spotkał znajomego o kędzierzawej głowie.

— O voila monsieur Voitin! Chodźmy do mnie na partyjkę. Podobno pan teraz dużo zarabia?

Zdziś nie ruszył się z ławki, na której był spoczął. Odparł zimno. — Dziękuję za zaproszenie, ale nie skorzystam z niego.

Tamten zdziwił się.

— Jakto? Nie chce się pan zabawić? Projektujemy na dziś wspólne pójsćie do teatrzyku na rewie. Są doskonałe numery. Uśmiejemy się, jak dzieci.

Zdziś i teraz nie ruszył się z miejsca. — Nie pójdę!

Wówczas kędzierzawy Francuz przysiadł się obok niego na ławce i zaczął mu barwnie i wesoło opowiadać o wspólnych zamiarach. Przegrają więc najpierw kilka robrów, potem pójdą na przedstawienie, a na samym końcu udadzą się do pewnego, nieznanego im jeszcze lokalu, gdzie podobno podają doskonałe trunki.

— Czy nie ma pan ochoty? He?

Ale Zdziś, przed którym pokusa zjawila się znów w formie tak ponętnej, nie uległ tym razem. Potrząsnął głową odmownie.

Wówczas Francuz rozniewał się.

— Masz przewrócone w głowie, wiesz? Chodzi ci pewno o zajęcie z Aleksandrem. Nie macie sobie co wymawiać. Dziś flakonik, jutro pierścionek. Ale to, że wzgardziłeś naszą kompanią teraz, kiedy wygryzłeś się z nędzy, to, wiesz? jest nie ładne. Należało przynajmniej odwdziżyć się butelką wina. Skąpiec z ciebie, brudny skąpiec!

Tym razem haczyk zarzucony był z ręcznie. Chwyliło. Zdziś podniósł się z ławki.

== 96 ==

Zdzychowi z rozpacz stanęły łzy w oczach. Ramiona obwisły mu ciężko. Ocknął się jednak natychmiast i zdławionym głosem wykrztusił:

— Niech patron sam mnie obszuka. Tamtemu nie pozwolę.

Przybliżyła się do niego pani Beytout.

— Uspokój się, mój mały, najlepiej będzie, gdy ja to zrobię.

Zdziś pozwolił spokojnie zrewidować sobie kieszenie. Zaciął zęby. Nie, płakać nie będzie przed tymi ludźmi.

W kieszeniach Zdzicha nie znaleziono naturalnie pierścienka. Stara Francuzka odetchnęła z zadowoleniem:

— Mówiłam przecież, że Sidi jest dobrym chłopcem. Mieliliśmy zawsze do niego zaufanie.

Z przekazem zauważyła markiza:

— No dobrze. Ale gdzie w takim razie jest mój pierścionek?

I znów wysunął się naprzód monsieur Alexandre:

— Że chłopak skradzionego przedmiotu nie ma przy sobie, z tego nic jeszcze nie wynika. Mógł go ukryć gdziekolwiek. Choćby w swoim łóżku. Dama podchwyciła chciwie:

— Tak, tak. Monsieur Alexandre ma słusność. Od tyłu miesięcy tak doskonale farbuje mi włosy. Od czasu, jak on mnie ma w swej opiece, jestem o kilka lat młodsza. Nie starzeję się wogóle!

Ponury już teraz Napoleon Beytout zwrócił się do żony:

— Proszę cię, moje dziecko, pobiegnij na górę i przegladnij jego rzeczy. Ja go tu przytrzymam, żeby nie uciekł.

dotknęła delikatnie jego ramienia namawiając go do by sprzątnął pokój. Dopiero gdy pan Beytout krzyknął na ostry, przedtem na haku swój paszcz trzyczerski. Nie ruszył też nic, gdy zakład opuścił Aleksander, powleśszy nie się na wszelki wypadek także po domu. Nie rzekł cując jej szukać jeszcze pierścionka i radząc obejrzyć. Beytout wykomplementowali za drzwi markizę, obie- Nie odezwał się już żadnym słowem, gdy patstwo jego zgubę.

go los. Monsieur Alexandre, jak zły szatan, czyhał na niego. Widać teraz przysłała kara. Zawinił i dotknął stanie się co ma się stać. Niech go zamkną w więzieniu była prawda. Opuścił głowę na pierś. Niechże więc Na te pytania Zdzich nie umiał odpowiedzieć. To grywałeś w hazard?

— On kłamie. On obrzydliwie kłamie! On sam... — Czy nie pożyczasz odemnie pieniędzy? Czy nie pudefko?

Zawołał więc, ścisnąc w palcach oddane mu nego jest wogóle możliwe?

Zdzich nie wierzył własnym uszom. Jakże ten człowiek może tak bezczelnie kłamać? Ze coś podob- da chłopca, bardzo go lubiłem.

nie cały zarobek, uciekł się teraz do kradzieży. Szkoda się w podejrzany towarzystwie. Straciwszy widocz- o pożyczanie pieniędzy. Sidi grywa w karty. Obraca się, ale on bił się o milczenie i nawet prosił czął opuszczać się coraz więcej. Zwracałem mu uwa- był z początku dobrym pracownikiem, ale potem za- — Ja również dobieg nad tym wszystkim. Sidi usłuszny trzyczerski:

ni jednak zdążył coś powiedzieć, wypłynął znów i jemu cała sprawa wydawała się nieprawdopodobna, Pan Beytout byłby rad przywrócić żonie, gdyż

— 91 —

Zdzich stał wciąż jak na cenzurowanem, markiza raz po raz zwracała ku niemu szkła swego lorgnon. Zapadło na chwilę milczenie. Sekundy upływały, jak stulecia.

Wreszcie skrzywiąc stopniami starych schodów zstąpiła w dół pani Beytout.

— Niema tam niczego. Znalazłam tylko to pudefko.

Aleksander wyciągnął chciwie szyję. Markiza odwróciła się z ciekawiona. Na barwnym wieku widniały dwa ptaszki, siedzące na gałęzi.

Gdy wzrok Zdzicha spoczął na pudefku znów spazm płaczu chwycił go za gardło. Z trudem opanował szloch. Dwie duże łzy zawisły mu na rzesach.

Było to owo pudefeczko, które mu kiedyś, gdy jeszcze życie całe, układało się inaczej, ofiarowała mała, złotowłosa Haneczka. Schował je wówczas, jako miłą pamiątkę. Teraz leżało tu, bezbronne, w rękach obcych, złych ludzi.

Uczynił ruch, jakby je chciał odebrać, ale fryzjerzyk odepchnął go szorstko.

— Zaczekaj cierpliwie, zobaczymy, co jest w środku.

Teraz wyciągnięto papiery; pan Beytout złożył je niecierpliwie z powrotem. Teraz wyłonily się fotografie.

Markiza z ciekawiona chwyciła je w rękę:

— Ależ kto to jest, ci dostojni ludzie?

Pani Beytout, odczuwająca przykrość sytuacji i dotkliwą krzywdę, jaką wyrządzano chłopcu, odebrała damie fotografie i prędko schowała je do pudefka.

— To są jego zmarli rodzice. Jest sierotą. Pochodzi z porządnej rodziny. Nie uwierzę nigdy w posiadzenie kradzieży.

I podał mu rękę na pozegnanie!

— Wybierz się na ulicę Monsieur le Prince. Tam podobno poszukują pomocnika.

westchnął i rzekł: Zapadła chwila milczenia, poczem pan Beytout

nie zbił i nie wypoliczkując tam tego.

Nie rzecze także za to, czy przy pierwszej sposobności. A ja nie mogę tu pozostać pod zarzutem kradzieży.

— Wątpię, czy się znajdzie, jeśli go dotąd nie ma. nie znajdzie. Hzeki więc tylko:

nych podejrzeń. Był jednak przekonany, że klejnot się puszczenia, ale nie chciał wysunąć nieudowodnio-

Zdzis zwiłsił smutnie głowę. Miał i on swoje przy-

Pani markiza zostawiła go może w domu.

— No, no, pierścionek znajdzie się z pewnością. zawołał:

jemna. Zaraz jednak, ze zwykłym sobie optymizmem kręcił się po pokoju. Sytuacja była dla niego nieprzy-

Pan Beytout wstał niespokojnie z krzesła i po-

— Nie mogę.

u nas pracował nadal.

— A więc zafatwione. Poprawisz się i będziesz Pan Beytout przerwała mu szybko.

giem sobie, że już więcej w karty grać nie będzie. Ale...

zwolnieniem wciągnął się w zię towarzystwo i przysią- w ostatnich czasach. Zajął też niezmiernie, że po-

— Przyznaję, że nie postępowałem słusznie. Zdzis potrząsnął smutnie głowę.

w zajęciu.

daruję ci te przewiny i chętnie zatrzymam nadal z wiadomości, że tracił zarobki na grę w karty. Ale

siur Aleksandrem. Nie ucieszyłem się też wcale

— Zie postąpił, wszczytnając awanturę z mon-

Pan Beytout dodał sentencjonalnie:

się do pracy.

— Nikt cię nie oddała. Zjedz śniadanie i zabierz

— 91 —

— 95 —

## ROZDZIAŁ 36.

Nadspodziewanie prędko Zdzis znalazł pracę w innym zakładzie. Pomocną mu była dobra znajomość języka niemieckiego i nabyta u pana Beytout wprawa. Gdy po kilku dniach próby przekonano się, że włada dobrze narzędziami fryzjerskimi i potrafi grzecznie, a szybko obsłużyć gości, nowy właściciel zawarł z nim korzystną umowę, która pozwoliła chłopcu wynajmując sobie małeńki pokoik.

Tym razem nie narzekał już na nudne, fizyczne zajęcie. Rad był, że nie spotkała go rzecz stokroć gorsza: żebrania na ulicach Paryża. Nie brakło przecież Polaków, którzy tułali się tutaj w sposób podobny. Zwrócono mu jednakże uwagę na konieczność lepszego wydoskonalenia się w języku francuskim. Nowi koledzy natrzęsali się z jego zwrotów w patois, których nauczył się był w podejrzanych lokalach.

Życie potoczyło się więc znów utartą koleją.

Tylko Zdzis zapomnieć nie mógł historii z pierścionkiem. Wracając wciąż myślą do tych zdarzeń i wyrzucał sobie lekkomyślność własnego postępowania. Gdyby był mógł wówczas odpowiedzieć fryzjerzykowi, że w karty nie grywa, pieniędzy od nikogo nie pożycza, ani ich nie trwoni, nikt nie byłby uwierył w możliwość kradzieży. Ale jedno zło pociągnęło za sobą nieubłagane drugie. Konsekwencja własnych poczynań stała mu jasno przed oczyma.

Zdzich nie chcąc wciąż myśleć o tym wszystkim, podwoił gorliwość w pracy i szybko z chłopca do wy- ręki zaawansował na pomocnika fryzjerskiego. Tylko, że praca ta, wyczerpując go fizycznie nie dawała mu jednak zadowolenia wewnętrznego. Odkładał sobie wprawdzie pieniądze, nie miał jednak czem wypełnić długich wieczorów i pustych dni świątecznych.













# Prot i Gerwazy w Afryce



Pewnie było by po Procie  
Gdyby nie słoń, co go w locie  
Trąbą złapał w silnym chwycie  
I mu uratował życie.



Pędem z niebios ogłuszony  
Zwisa całkiem osłabiony,  
A słoń, jakby ojciec prawie  
Sklada miękko go na trawie.



Chwila, gdy się wiara ściska  
Słoniowi lzy wyciska  
I myśli zwierzak pocziwy  
„Jak to dobrze, że Prot żywy?”



Słoń soczyste liście skubie  
A im głód w jelitach dłubie  
Bo po smutkach i radościach  
Czują pustkę we wnętrznościach.



Każdy wie, że bardzo zdrowe  
Są orzechy kokosowe  
Tylko, aby za nie złapać  
Trzeba się wysoko drapać.



W małpach zawsze niesmak budzi  
Zapach kolorowych ludzi  
A najbardziej je rozwścieka  
Obraz białego człowieka.



Zamiast długo medytować  
Jeśli małpy prowokować  
A nuż z nimi się pokłóca,  
I w nich orzechami rzuca.



To, co chcieli się udać  
Małpie bractwo oszalać,  
Weszło rejdach opętańczy,  
I kłapiąc zębami tańczy.



Coraz większe wrzaski, piski  
Wreszcie lecą i pociski  
A że mają łapska silne  
Rzuty są też nieomyłne.



Prot, co nie krył się z swym nosem  
Dostał w niego wnet kokosem  
A no! Kto na się nie zważa  
Na złe skutki się naraża.



Prot już z większej odległości  
Małpi ludkę dalej złości,  
Ccać, by orzechów zapasy  
Starczyły na dłuższe czasy.



Małpy wkrótce też zmadrzały  
Prota chytrą przewachały  
I choć strasznie je wyśmiewa  
Nie rzucają żarciem z drzewa.



Prot orzechem w kamień ciska  
Aż tu mleko z niego tryska  
I dziwili się druhowie  
Ze w orzechu mleko krowie.



Mocząc usta w miłym trunku  
Zapomnieli o frasunku  
I żaden nie myśli o tym  
Co może być wkrótce po tym.



Wśród gęstwiny liścia siedzi  
Pigmej i wędrowców śledzi  
Człek to na tak niskim stopniu  
Ze nie warto nawet kopnąć.



Przezuwając gorsze czasy  
Zagrzebali swe zapasy,  
Po czym siedli znów na słoniu  
Który poniósł ich przez błonia.

## PRZYGODA BONIFACEGO SZCZYPIORKA

Przedruk wzbroniony.



Motyl - okaz bardzo rzadki  
Wpadnie wnet do wnętrza siatki.



Zaba ma go też na oku  
I gotowa już do skoku.



Bonifacy wierzy święcie  
Ze go złapał w tym momencie.



Szczypior dziwi się zagadce  
Miał motyla, zaba w siatce?